

Tu się nie molestuje, tu się zamiata pod dywan

AUTOR: KAROLINA FELBERG

Klub powstał z inicjatywy studentek Akademii Teatralnej i został skonstruowany w taki sposób, by pokazać przede wszystkim je same – młode artystki, które doskonale zdają sobie sprawę, jakimi zasadami rządzi się ich środowisko.

■ W 2015 roku trzydzieści pięć kobiet opowiada publicznie o nadużyciach seksualnych Billa Cosby'ego. W październiku 2017 roku „New York Times” oskarża Harveya Weinsteina, amerykańskiego producenta filmowego, o wielokrotne napaści oraz molestowania seksualne. 21 listopada 2017 roku Matilda Voss Gustavsson publikuje w sztokholmskim dzienniku „Dagens Nyheter” reportaż śledczy, którego bohaterem jest oskarżony przez osiemnaście kobiet o gwałty, przemoc i molestowanie seksualne „Kulturprofilen” („osobistość ze świata kultury”), czyli Jean-Claude Arnault – pochodzący z Marsylii dyrektor artystyczny słynnej na cały Sztokholm klubogalerii Forum.

Arnault współprowadził Forum wraz z żoną – poetką i dramatopisarką Katariną Frostenson, w latach 1992–2019 również członkinią Akademii Szwedzkiej. Do obowiązków akademików należą dbanie o „czystość, siłę i wielkość” języka szwedzkiego, fundowanie stypendiów oraz nagród dla szwedzkich pisarzy i intelektualistów, a także wyłanianie laureatów Literackiej Nagrody Nobla. Jak się okazało, Akademia Szwedzka wielokrotnie dotowała duet z Forum, sankcjonując tym samym skandale i nadużycia, do jakich tam dochodziło.

Sprawa Weinsteina zapoczątkowała ogólnoświatowy ruch #MeToo w show-biznesie, natomiast szwedzka seksafera skompromitowała jedno z najszacowniejszych gremiów na świecie. A przy okazji do ogródka kontrkultury wpadł kolejny kamyczek. Tajemniczy Francuz podbił bowiem przed laty serca sztokholmskich artystów i intelektualistów swoim rzekomym udziałem w paryskiej rewolucji obyczajowo-kulturalnej z 1968 roku. To w zasadzie wystarczało, by przez kolejne dziesięciolecie jego ofiarom oraz krytykom kneblować usta zarzutami o mieszczaństwo, moralizatorstwo i przeciętniactwo.

Przemoc seksualna jest stara jak świat. I wszechobecna. Tolerujemy ją na obrzeżach („na ulicy”, w półświatku, w rozrywce), wierząc, że odpowiednio skanalizowane energie popędowe ominą nasze domy czy miejsca pracy. Na co dzień przystajemy na te „wyjątki”, nie licząc się z tym, że jeśli nas, zwykłych obywateli, spotka coś podobnego, automatycznie zostaniemy włączeni w zbiór wyjętych spod prawa. Jak te kobiety, które zgłaszając gwałt, muszą wprawdzie udowodnić, że to nie była ich wina.

W *Klubben* (pol. *Klub*), książkowej wersji reportażu, Matilda Voss Gustavsson stwierdziła: „Reporterzy miesiącami pracowali nad

ujawnieniem czegoś, o czym cały filmowy świat doskonale wiedział od dłuższego czasu. A mimo to Hollywood jest w szoku”¹. „Szok” przeżyły również elity szwedzkie. Nie da się zresztą ustalić, co je tak zaskoczyło. Ludzie z otoczenia Arnaulta doskonale wiedzieli przecież o skandalach oraz ekscesach z jego udziałem. A jednak wspólnie z jego żoną milczeli. Teraz jednak ktoś przerwał zмовę milczenia i wystąpił przeciwko sztokholmskiemu mainstreamowi, licząc się z tym, że być może nie otrzyma już nigdy stypendium, nagrody, dofinansowania. Pewnie właśnie ten „zamach” na *status quo* wydawał się artystyczno-intelektualnym elitom nie do pojęcia. I nie do przyjęcia. Nic więc dziwnego, że najwytrwalej negowali seksaferę ci, którzy przyzwyczaili się, że ich funkcje są niezbywalne i dożywotnie, bo ich zadaniem jest stać na straży „czystości, siły i wielkości”.

Tak, to właśnie Akademia Szwedzka najdłużej próbowała zamieść tę sprawę pod dywan. Naturalnie kosztem ofiar – młodych artystek współpracujących z Forum, podając w wątpliwość ich moralność oraz dorobek. Koniec końców kobiety te – manipulowane, poniżane, molestowane, a nawet gwałcone przez Arnaulta – doczekały się sprawiedliwości. Francuz został skazany na dwa i pół roku



Klub, reż. Weronika Szczawińska, Teatr Collegium Nobilium, TR Warszawa (2021)

fot. Bartek Warzecha / Teatr Collegium Nobilium

więzienia za dwa gwałty, Forum zamknięto, a jego cyniczną żonę – odpowiedzialną nie tylko za wieloletnie milczenie, ale i za liczne nieprawidłowości finansowe w klubie oraz ujawnianie mężowi nazwisk przyszłych laureatów Literackiej Nagrody Nobla – zmuszono do rezygnacji z fotela akademika. Lecz, co ciekawe, jej dymisja, mimo okoliczności, wcale nie była oczywistością. Przeciwnie. Frostenson negocjowała (sic!) z Akademią Szwedzką swoje odejście i przystała nań dopiero, gdy wywalczyła dla siebie pozostanie w należącym do Akademii mieszkaniu w Vasastanie oraz dożywotnią pensję w wysokości trzynastu tysięcy koron miesięcznie („tak by mogła utrzymać się jako poetka”²).

Ten kontekst daje nam obraz tego, z czym naprawdę mierzyły się ofiary Arnaulta. A mierzyły się one z absurdalnym, wypaczonym – acz legitymizowanym przez monarchię szwedzką i sankcjonowanym przez tradycję – systemem. Nic dziwnego, że książka Voss Gustavsson,

wychodząc od reportażu śledczego na temat występków seksualnych Francuza, rozwinęła się w opowieść o zepsuciu, bezwstydnym i porażającej hipokryzji akademików. Nawiasem mówiąc, w wyniku tej seksafery z Akademii Szwedzkiej odeszło kilkoro jej członków, a Literacka Nagroda Nobla w 2018 roku nie została przyznana. Otrzymała ją, ale dopiero rok później, Olga Tokarczuk.

Dobrze zresztą znamy ten mechanizm z polskiego podwórka. W wielu śledztwach dziennikarskich wykrycie przestępstw natury seksualnej to dopiero punkt wyjścia, celem bowiem jest obnażenie (odwiecznego) systemu, który umożliwia ich wieloletnie tuszowanie, bagatelizowanie i wtórną wiktyimizację ofiar. Wbrew niemądrym opiniom o „zemście kobiet” za wielowiekowy patriariat, rzeczywistą stawką #MeToo jest właśnie to: odwrócenie tej patologicznej sytuacji i sprawienie, by odtąd w przypadku przestępstw natury seksualnej tłumaczył się winny, a nie ofiara.

Przemoc seksualna nigdy nie zniknie z naszego życia, bo nawet najsurowsze prawo nie jest w stanie wyrugować pospolitych przestępstw oraz wykroczeń. Możemy jednak zmienić nasze podejście do tych nadużyć. To ciekawe, że tyle „autorytetów” akademickich, prawniczych, publicystycznych, politycznych, a nawet etycznych oraz duchowych wciąż się przed tą oczywistością wzbrania. Ten opór też jest zresztą stary jak świat. I wszechobecny. Od zawsze stanowi rewers przemocy seksualnej, a mówiąc wprost – jest dlań sankcją. Dlatego porządku trzeba rozpocząć nie „na ulicy” oraz w półświatku, lecz we własnych sumieniach i w instytucjach, które wywierają realny wpływ na nasze umysły/serca/łona: od organizacji kościelnych i politycznych poczynając, przez organy publiczne (w tym szkoły i uniwersytety), po sektor prywatny i inicjatywy oddolne. Przemoc na tle seksualnym jest bowiem elementem przemocy systemowej, kulturowej i symbolicznej.

Spektakl *Klub* Weroniki Szczawińskiej, zrealizowany na motywach szwedzkiego reportażu (premiera 26 czerwca 2021 roku), odnosi się do sprawy Arnaulta w szczególny sposób. Nie relacjonuje jej drobiazgowo, zakładając, że publiczność doskonale pamięta aferę, w skutek której nie przyznano tej najważniejszej

Przemoc seksualna nigdy nie zniknie z naszego życia, bo nawet najsurowsze prawo nie jest w stanie wyrugować pospolitych przestępstw oraz wykroczeń. Możemy jednak zmienić nasze podejście do tych nadużyć.



Klub, reż. Weronika Szczawińska, Teatr Collegium Nobilium, TR Warszawa [2021]

fot. Bartek Wąrzęcha / Teatr Collegium Nobilium

w świecie nagrody literackiej. Spektakl powstał z inicjatywy studentek Akademii Teatralnej i został skonstruowany w taki sposób, by pokazać przede wszystkim je same – młode artystki, które doskonale zdają sobie sprawę, jakimi zasadami (od zawsze) rządzi się ich środowisko. Dlatego w przedstawieniu padają znamienne słowa: „Tu się nie molestuje, tu się zamiata pod dywan”. No właśnie.

Piętnaście współtwórczyń spektaklu (obok Szczawińskiej – Dobra Borkała, Marta Szłasa-Rokicka, Marta Szypulska, Teoniki Rożynek oraz studentki roku dyplomowego warszawskiej Akademii Teatralnej: Julia Biesiada, Julia Borkowska, Maria Kozłowska, Katarzyna Lis, Adrianna Malecka, Magdalena Sildatk, Bernadetta Statkiewicz, Monika Szufladowicz, Helena Urbańska i Emilia Walus) wykorzystało *case* ze Szwecji, by skrytykować system – od zawsze chory, którego jednym z wielu efektów jest seksafera w Sztokholmie.

Aktorki, od stóp do głów w designie i metkach, wcielają się w figury współtworzące ten układ. Przechadzają się, jakby były na wernisażu, przystają w grupkach, ekscytują się, stroją miny. Fantastycznie, nie posiłkując się przy tym ani scenografią, ani nawet rekwizytami, odtwarzają hipernowoczesną rzeczywistość późnego kapitalizmu i pozy cha-

rakterystyczne dla neoliberalnego społeczeństwa, a przede wszystkim udanie kreują atmosferę wokół kultowego nie-miejsca, jakim było Forum. A zatem: zachwycają się klubem, który stworzył „Kulturprofilen”, plotkują, czarują nas, „weryfikują” według własnego mniemania prawdomówność ofiar – Britty i Lydii, przeprowadzają śledztwo dziennikarskie i terapię, uprawiają publicystykę, wykładają racje Katariny Frostenson („Tworzenie ma swoją cenę”), oddają głos Arnaultowi, rozbijają stereotypy o nieznanym się na żartach dziewczynkach, manifestują własne poglądy – w rozmaitych zresztą dyskursach (od poetyki gniewu, po ciałopozytywność) itd. A czynią to wszystko wcale nie po to, by „zniszczyć” Arnaulta, tylko po to, by wreszcie odwrócić tę chorą (od zawsze) sytuację i to jemu ostatecznie zadać te najtrudniejsze pytania: „Dlaczego mnie wybrał? / Dlaczego zaprosił mnie na noc? / Dlaczego chwycił mnie za kark? / Dlaczego wpełchnął mi członka, penisa, chuja do gardła i zaczął dusić? / Dlaczego kiedy zaczęłam wymiotować, zepchnął mnie z łóżka, żebym rzygała na podłogę, a nie na jego pościel?”. Co ważne, w ich wypowiedziach nie ma ni krzty resentymentu, mizoandrii i androfobii. Dziewczyny wspólnie zastanawiają się nad mechanizmem,

który Forum – świątynię „kultury wysokiej” – przenieśli w piwnicę kojarzoną już tylko z „kulturą gwałtu”.

W spektaklu współprodukowanym przez Teatr Collegium Nobilium i TR Warszawa odpowiedź na to zasadnicze pytanie pada z ust aktorki wykładającej racje żony „Kulturprofilen” – wszak to ona przez całe dziesięciolecie stanowiła jego alibi: „Tu obowiązują inne reguły; ja nie bardzo rozumiem, czego Ty oczekujesz, powinnaś być nam wdzięczna, że w ogóle mogłaś wystawić tu swoje prace”. No właśnie. Dopóki uważamy, że „tu” – w takiej czy innej świątyni – reguły nas nie obowiązują („Chcieliśmy tobą wstrząsnąć, bo uznaliśmy, że twoja sztuka jest zbyt symetryczna”³ – powiedziała Frostenson do jednej z poszkodowanych artystek), to nasza kultura, kryjąc się pod listkiem figowym „wzniosłości” i „transcendencji”, pozostanie li tylko „kulturą gwałtu”, i słusznego nań oburzenia, czyli „kulturą gniewu”. Piętnaście twórczyń spektaklu wyłożyło nam tę prawdę na talerz. Wypada teraz zmierzyć się z jego zawartością. Smacznego. ■

1 ■ M. Voss Gustavsson, *Klub. Seksskandal w Komitecie Noblowskim*, tłum. J. Czechowska, Warszawa 2020, s. 14.

2 ■ Tamże, s. 292.

3 ■ Tamże, s. 157.